

Kwiaty dla Marty

Pożegnanie prof. UP dr hab. Marty Szymańskiej
(4.03.1967 – 20.04.2022)

*A jednak ona, gdziekolwiek dotknęła,
Tło – nie istotę, co na tle – rozdarłszy,
Prócz chwili, w której wzięła, nic nie wzięła –
– Człęk od niej starszy!*
Cyprian Kamil Norwid

Trudno jest żegnać kogoś, kogo obraz przed oczyma ciągle jest jak żywy. Bo przecież: „Ktoś tutaj był i był, a potem nagle zniknął i uporczywie go nie ma”. Roześmiana twarz przemijająca korytarzami piątego piętra Instytutu, życzliwy wzrok i chęć do ustawicznych rozmów nie wpisują się w wizerunek kogoś, kto odszedł. I pogodzić się z faktem odejścia jest równie trudno. Nie pozwala na to także język. Bo przecież w rozmowach ze studentami formuła „Profesor Szymańska zwraca uwagę/podkreśla/mawia...” to nie zwyczajowy stylistyczny zabieg, ale niezgoda na przerwanie trwania, przejście teraźniejszości do przeszłości. Tym bardziej, że ważna książka Marty Szymańskiej *Między nauką o języku a rozwijaniem języka* (to ona była podstawą Jej habilitacji w 2016 roku) to ciągle rzecz, która najlepiej pozwala unaocznnić adeptom nauczycielskiego fachu, jak kształtowała się i zmieniała dydaktyka języka polskiego – pozycja otwierająca na myślenie o kształceniu językowym w sposób nowoczesny, na miarę naszych czasów. Bolesna jest również świadomość tego, jak wiele z ożywczych myśli naukowych Profesor Szymańskiej ujawniło się jedynie w prywatnych rozmowach, ile pomysłów nigdy nie zostało spisanych, ujętych w zdyscyplinowane formy artykułów, które wyróżniały dorobek naszej Przyjaciółki.

Miałem to niezwykle szczęście, że dane mi było z Martą Szymańską wielokrotnie współpracować. Razem staraliśmy się o granty, wyjeżdżaliśmy na Erasmusa, na konferencje, w trakcie których przedstawialiśmy wspólne teksty. Poprzedzały to długie godziny spędzane nad pulpitem komputera czy ekranem laptopa, gdy drogą namysłu, negocjacji, nieraz sporów, wzajemnego uczenia się od siebie powoływaliśmy do życia kolejne zdania tworzonych artykułów. Były to okazje do pracy, ale także wzajemnego poznawania się i refleksji nad otaczającym nas światem. Bo Marta Szymańska zawsze była go blisko. Ze szczególną uwagą dbała o to, aby Jej dorobek naukowy umocowany był we współczesności, odwoływał się do praktyki

i na jej właśnie rozwój był ukierunkowany. Dlatego tak bardzo interesował ją język uczniów (wyrazem tego była już Jej praca magisterska z 1993 roku pt. *Nauczanie słowotwórstwa w szkole podstawowej (wybrane zagadnienia)* napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Anny Dyduchowej, a także przygotowany pod kierunkiem prof. dr hab. Heleny Synowiec w Uniwersytecie Śląskim doktorat zatytułowany *Metafory w twórczych wypowiedziach pisemnych uczniów*, 2003), wpływ technologii na jego rozwój. Miała także świadomość tego, że język jest tworem zmiennym, elastycznym, ale jego podstawowym zadaniem jest komunikacja – droga do porozumienia między ludźmi, ich wzajemnego rozumienia się. Z tego powodu Marta Szymańska wyjątkowo krytyczna była wobec edukacji strukturalnej, oderwanej od praktyki, lekceważącej naturalne przemiany języka, potrzeby komunikacyjne jego współczesnych użytkowników.

To nastawienie na drugiego człowieka – zapewne naturalne, ale i umocowane w osobie Profesor Szymańskiej podczas prac nad podręcznikami *To lubię!* – prowadziło ją także do zainteresowania się nauczaniem języka polskiego jako obcego i drugiego. Marta Szymańska miała bowiem świadomość, że oto nadszedł czas, iż tego typu edukacja stała się nie tyle potrzebą chwili, ile koniecznością, aby postulaty podmiotowości w polskiej szkole nie były jedynie pustymi obietnicami bez pokrycia. Dlatego protestowała przeciwko pominiętemu, zaniedbanym i milczącym obcokrajowcom w polskiej szkole, upominała się o edukację dzieci z problemami dwujęzyczności, angażując się w przygotowanie – wraz z dr hab. prof. UP Małgorzatą Pamułą-Behrens – odpowiednich opracowań teoretycznych i materiałów praktycznych. Korzystali i korzystają z nich pracownicy naukowcy, ale przede wszystkim nauczyciele i uczniowie. Materiały te do dzisiaj są podstawą zajęć i kursów dla nauczycieli, funkcjonują m.in. na stronach internetowych, gdzie są stałym punktem odniesienia dla ludzi, którzy interesują się edukacją osób z problemem dwujęzyczności.

Mimo tak licznych obciążeń naukowych przez wiele lat Marta Szymańska opiekowała się czasopismem tworzonym w Katedrze Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej w Uniwersytecie Pedagogicznym. To Jej staraniem, wkładowi i zaangażowaniu nasze „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Didacticam Litterarum Poloniarum et Linguae Polonae Pertinentia*” zdobyło uznanie środowiska dydaktycznego i odpowiednią pozycję wśród czasopism branżowych. Nigdy także Profesor Szymańska nie zaniedbywała swoich podopiecznych, którzy cenili Jej osobowość – zwłaszcza otwartość na drugiego człowieka. Dla swoich studentów była osobą niezwykle inspirującą, ale jednocześnie wymagającą, chętnie wsłuchującą się w ich głosy, propozycje. Świadczyły o tym chociażby prace licencjackie i magisterskie przygotowane pod kierunkiem Pani Profesor. Zawsze także Marta Szymańska czuła się nauczycielem języka polskiego. Dlatego także, po dłuższym rozbracie z prowadzeniem lekcji w szkole, na kilka lat postanowiła wrócić do edukacji na poziomie podstawowym, łącząc obowiązki nauczyciela z zadaniami profesora uniwersyteckiego. Dzięki temu była dla studentów wykładowniczą wiarygodną i autentyczną, osadzającą refleksje teoretyczne na własnym, aktualnym doświadczeniu szkolnym.

W swym naukowym zacięciu Profesor Marta Szymańska nigdy nie przestała być sobą – Martusią, z którą można było przedyskutować bieżące napięcia

polityczne, porozmawiać o ostatnio czytanych książkach i oglądanych filmach, pozartować przy pysznej herbacie owocowej. Z radością i sentymentem – raz myślą, a raz ciałem – wracała Marta Szymańska do rodzinnych stron (urodziła się w miejscowości Łyse w dawnym województwie ostrołęckim, zaś do szkoły podstawowej chodziła w Kolnie, gdzie w latach 1984–1987 pobierała edukację w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza), mazurskich jezior, nie zapominając o swojej małej ojczyźnie. Była także znakomitym towarzyszem. Nasz kilkudniowy pobyt w Pradze, oprócz zobowiązań dydaktycznych i naukowych, obfitował we wspólne spacerunki, podczas których, podziwiając stolicę naszych południowych sąsiadów, wydeptywaliśmy praskie uliczki, zwiedzaliśmy zabytkowe miejsca, próbowaliśmy miejscowych specjałów czy odpoczywaliśmy w kocich kawiarniach. Bo nadmienić należy także, że ze zwierząt to właśnie koty były Martusi szczególnie bliskie. Do tego stopnia, że nie przeszkadzało Jej wcale, gdy wsadzały swe puszyste mordki w mleko, które Marta miała wlać do kawy.

Z chwilą odejścia Marty Szymańskiej – choć pewnie byśmy tego chcieli – świat się nie zatrzymał. Syn Kuba musiał zmierzyć się z maturą, mąż Artur stanął przed koniecznością organizacji ceremonii pogrzebowej – czas na przeżywanie żałoby złączył się z bezlitosną codziennością. Życie na uczelni również musiało biec swoim nurtem – ktoś musiał poprowadzić za Martę zajęcia, ktoś musiał głowić się nad tym, jak, przynajmniej częściowo, Ją zastąpić, aby ciągłość rozlicznych prac Profesor Szymańskiej – znów tylko niektórych – została zachowana. Odejście Człowieka zmienia jednak wszystko. Przypomina o tym noblistka:

Nic niby tu nie zmienione, a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.

Od śmierci Marty Szymańskiej minęło niewiele czasu. Obrazy ciągle są wyraźne i trwałe. I choć czas – jak ma to w zwyczaju – rozmywa kształty i kontury, ważne jest to, że naukowy dorobek życia Marty stanowić będzie trwałą wartość w dydaktyce – jestem przekonany – inspirując tych, którzy zechcą pochylić się nad pracami Pani Profesor. Tak samo jestem pewny, że trwały będzie również Jej wkład niematerialny w życie wielu osób, które miały przyjemność spotkać Ją na drodze swego życia. I dzięki Niej stać się lepszymi ludźmi.

Paweł Sporek